



P. KONSTANTIN VISOINO,
nowomianowany poseł ru-
muński w Warszawie.



BEATTY,
admiral brytyjski, b. pierw-
szy lord admiralacji, prze-
szedł w stan spoczynku.

RADA REGENCYJNA W ANGLJI

Na czas choroby króla, rządy w jego imieniu sprawować będzie rada stanu, do której powołano sześć osób

Stan króla Jerzego jest w dalszym ciągu groźny

Londyn, 20 stycznia
(Pat) W stanie zdrowia króla według informacji, otrzymanych w nocy, nie zaszła żadna zmiana. Przy łóżu chorego stale czuwają doktorzy.

Londyn, 20 stycznia
(Pat) Dzisiaj rano w Sandringham odbędzie się posiedzenie prywatnej rady królewskiej.

Przewidywane jest mianowanie 6-ciu członków rady stanu, która podczas choroby króla będzie pełniła jego funkcje. Członkami rady stanu zostaną: książę Walji, książę Jorku, książę Kentu, arcybiskup Canterbury, prezes rady ministrów oraz lord kanclerz.

Posiedzenie prywatnej rady królewskiej odbędzie się w jednej z sal sąsiadujących z pokojem króla.

Londyn, 20 stycznia.
(PAT) Dziś przyjadą do Sandringham następujący członkowie rządu:

Laval w Genewie

Genewa, 20 stycznia
(Pat) Wczoraj wieczorem przybył do Genewy premier Laval. Prezes rady ministrów zapoznał się z treścią depezy, zawierających sprawozdanie z obrad i decyzji komitetu wykonawczego stronnictwa radykałów socjalnych.

Laval uchylił się od udzielenia w tej sprawie jakichkolwiek oświadczeń prasie. Dzisiaj premier francuski weźmie udział w posiedzeniach rady Ligi Narodów i prawdopodobnie odbędzie szereg rozmów z przedstawicielami innych państw.

Premier pozostanie w Genewie przy najmniej do środy.

Harakiri bezdomnego

Łódź, 20 stycznia.
(kg). — Nocy ubiegłej dom noclegowy przy ul. Cmentarnej 10 był terenem niezwyklej tragedji.

Jeden z mieszkańców tego domu, 34-letni Bronisław Arnold, wskutek braku środków do życia popełnił harakiri. — Wstał o godz. 2-iej w nocy i przyłożywszy nóż do brzucha oparł się z całej siły o ścianę.

Jęki rannego zbudziły śpiących pensjonariuszy, którzy pospieszyli rannemu z pomocą. Lekarz pogotowia opatrzył Arnolda i przewiózł go do szpitala.

przewodniczący tajnej rady królewskiej Macdonald, lord kanclerz Hailsham i minister spraw wewnętrznych Simon. Towarzyszyć im będzie sekretarz tajnej rady królewskiej i sekretarz rady ministrów Henkey.

W pokoju, przylegającym do pokoju,

w którym leży chory monarcha, odbędzie się przy otwartych drzwiach, łączących oba pokoje, posiedzenie tajnej rady królewskiej, która powoła do życia specjalne kolegium radców stanu i przekaże mu uprawnienia korony na czas choroby króla.

W posiedzeniu tajnej rady królewskiej uczestniczyć będą ks. Walji, ks. Jorku, ks. Kentu, arcyb. Canterbury, który również przybył do Sandringham i sekretarz króla lord Wigram. Są oni wszyscy również tajnymi radcami królewskimi.

Echa wybuchu petardy przy ulicy Zawiszy

Jednej z ofiar wypadku amputowano wczoraj nogę

Łódź, 20 stycznia.
(gr) — Jak wiadomo, onegdaj wieczorem nastąpił wybuch silnej petardy w sklepie Blumy Borowieckiej przy ul. Zawiszy 24. Wybuch był potężny, że przechodzący koło sklepu 15-letni syn szewca, Karol Zborzecki, zam. przy ul. Zawiszy 15, odniósł zmiążdżenie prawego podudzia. Ponadto chłopcu odwrwały odłamki pocisku palec prawej stopy.

Na miejsce przybył niezwłocznie lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, który przewiózł ofiarę tragicznego wypadku do szpitala św. Józefa.

Okazało się, że ranne zostały również znajdujące się w sklepie dwie siostry, Chana Jakubowicz (Wesoła 11) i

Frania Jakubowicz (Franciszkańska 57). Poszkodowanym udzielił doraźnej pomocy dyżurny lekarz pogotowia miejskiego, poczem przewiózł je w stanie nie budzącym obaw do domu.

Stan chłopca jest nadal bardzo poważny. Jeszcze w sobotę, w późnych godzinach nocnych przystąpili lekarze szpitala do oględzin uszkodzeń Zborzeckiego. Jednogłośnie zdecydowano, że nieszczęśliwy chłopiec poddany być musi amputacji nogi.

Zrozpaczona matka nieszczęśliwej ofiary nie chciała nawet słyszeć o odjęciu nogi, tak że narazie lekarze zmuszeni byli zaniechać operacji.

Dowiadujemy się, że wczoraj, po wy-

tlomaczeniu matce ofiary wypadku, że w razie niedokonania amputacji nogi, grozi gangrena, a skutki jej mogą być oślakane, około godziny 8-iej wieczorem chłopiec poddany został operacji.

Dochodzenie policyjne, spoczywające w rękach komendanta P. P. na miasto Łódź, p. insp. Elsesser - Niedzielskiego, posuwa się w szybkim tempie. Najpewniej najbliższe godziny przyniosą nowe szczegóły wrzucenia petardy do sklepu Borowieckiej.

Władze śledcze prowadzą w tej sprawie nadal energiczne dochodzenie. Do tej chwili zaarrestowano 2 osoby, które podejrzane są o współudział w podrzuceniu petardy.

W Grecji znów rozruchy

Krwawe starcie między venizelistami i zwolennikami gen. Kondylisa

Ateny, 20 stycznia
(Pat) Rada ministrów pod przewodnictwem Demerdzisa wysłuchała sprawozdania władz policyjnych i minister-

stwa sprawiedliwości w sprawie zajść jakie miały miejsce w Atenach w sobotę wieczorem.

Raport stwierdza odpowiedzialność

Skazani teroryści ukraińscy

przewiezieni zostali do więzienia na Sw. Krzyżu

Kielce, 20 stycznia
W niedzielę o godz. 11.40 przybyli pociągiem osobowym z Warszawy do Kielc pod silną eskortą policji, główni sprawcy zabójstwa ś. p. min. Pierackiego.

Przed dworzec zjechał wielki autobus, w którym policja z zachowaniem wszelkich środków ostrożności ulokowała kolejno Bandere, Łebeda, Karpyńca, skazanych przez sąd na karę śmierci, zamienioną na podstawie amnestji na dożywotnie więzienie, następnie ulokowano Kłymyszyna i Pidhajnego, skaza-

nych na dożywotnie więzienie.

Po odejściu pociągu skazańcy pod silną eskortą odjechali z dworca do więzienia na Święty Krzyż. Rozmawiali oni głośno w języku ukraińskim i śmiali się. Wszyscy ubrani byli w jesionki i kapełuszki, a tylko Łebed miał na głowie francuski beret. Większość z nich posiadała paczki.

O godz. 13 po załatwieniu formalności kancelaryjnych umieszczono skazańców w przygotowanych celach więziennych.

Znany literat Stanisław Miłaszewski

przejechany został przez samochód

Warszawa, 20 stycznia.
(PAT) W niedzielę w południe padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku znany literat Stanisław Miłaszewski.

W chwili, gdy przechodził jezdnię przy zbiegu ulic Ordynackiej i Nowego Świata najechał na niego auto, jadące z wielką szybkością.

Rannego ze złamaną kością lewego podudzia i ogólnie potłuczonego prze-

chodnie przenieśli do pobliskiej apteki, gdzie lekarz pogotowia udzielił pierwszej pomocy, poczem przewiózł poszwankowanego do szpitala św. Rocha.

Szofer, sprawca wypadku, nie zatrzymawszy się ani na chwilę, zwiększył szybkość i uciekł.

W zamieszaniu nie zauważono nawet numeru auta.

zarówno Venizelistów, którzy wywołali zajścia, jak i zwolenników Kondylisa, którzy przyjęli napastników strzałami rewolwerowymi. Policja spełniła swój obowiązek.

Wszelkie pogłoski o zamierzonym odwołaniu prefekta policji są nieprawdziwe.

Podczas sobotnich zajść jedna osoba utraciła życie, a 8 jest rannych. Rząd ma wydać surowe zarządzenia uniemożliwiające powtórzenie się podobnych incydentów.

Jaka dziś pogoda?

Łódź, 20 stycznia.
Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum przyrodniczym w Parku Sienkiewicza.

Dziś o godz. 7 rano termometr wskazywał — 2,9 st., barometr 736,3 mm. Tendencja barometryczna stała. Umiarkowane wiatry południowe.

Najwyższa temperatura doby ubiegłej wynosiła 1,9 st., najniższa — 4,4 st. Rano przymrozki. W ciągu dnia zachmurzenie zmienne. Temperatura w pobliżu zera.

Gwałtowny huragan nad Stanami Zjednoczonymi

Nowy Jork, 20 stycznia.
(PAT) Nad Południowymi Stanami przeszedł gwałtowny huragan, który szczególnie dotkliwie dał się we znaki na Florydzie. 17 osób utraciło życie, 35 jest rannych. Straty bardzo znaczne.

Dziś

o godz. 3-iej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu“

zawierające pełną tabelę wygranych 13-go dnia ciągnięcia IV-iej klasy Loterii Państwowej

Jak rodzą się aktualności na taśmie filmowej

Niebezpieczna praca foto-reporterów, którzy z narażeniem życia zdobywają sensacje. — W chwili gdy twórca emocjonujących zdjęć znajdował się na stole operacyjnym, na ekranach wyświetlano już tragiczną katastrofę

(sb) — Gdy siedzimy w kinie i oglądamy tak zwane „aktualności”, nie zdajemy sobie wcale sprawy z tego, że są to zdjęcia, dokonane olbrzymim nakładem kosztów i pracy.

Aktualne dodatki, to najtrudniejsza praca, wymagająca siły fizycznej, odwagi i przebiegłości. Wytworzyła się specjalna kategoria reporterów kinowych, którzy pełnią swą pracę wśród największych niebezpieczeństw, grożących nie raz utratą życia. Niedawno depesze doniosły o tornado, które szalało nad Miami. Żaden z operatorów kinowych nie mógł się zdobyć na tyle odwagi, by pojechać w te okolice.

Jeden tylko reporter kinowy, naj słynniejszy z nich, Gus Parkinson — nie cofnął się przed niebezpieczeństwem. Gdy przybył do miasta — znalazł je całkowicie opustoszałe. Ludność wyległa na pola, poczem przejechał autem przez ulice w chwili, gdy dokoła waliły się domy i drzewa.

Reporter kinowy zatrzymał się przed garażem, chcąc uzupełnić zapas benzyny. Pod wpływem szalejącej wichury zerwał się jednak dach i nakrył samochód Parkinsona i jego samego. Mimo doznanych ran zdołał się on wydostać spod gruzów i udać się w dalszą drogę.

Po kilku minutach silna trąba napowietrzna porwało auto i rzuciła je na pobliskie pole. Z połamanymi żebrami zabrał operator swój aparat i pośpieszył na lotnisko. Samolot, którym chciał wrócić do Nowego Jorku, zmuszony był lądować po drodze i rozbił się podczas burzy. Dopiero po dwóch dniach dostał się on do N. Jorku. Oddał nakręcone zdjęcia i kazał się odwieźć do szpitala.

Po upływie dwóch godzin, gdy rano przewożono ze sali operacyjnej do sali szpitalnej — w kinach wyświetlano już ostatnie zdjęcia, dokonane przez niego. Dwa tygodnie musiał Parkinson spędzić w szpitalu.

Między firmami filmowymi, które nakręcają aktualne dodatki, toczy się stale zażarta walka konkurencyjna. Gdy znany reżyser Pancho Villa rozpetał wojnę domową w Meksyku, nie mając pieniędzy na prowadzenie walki — zawarł umowę z pewnym towarzystwem filmowym, obiecując za cenę 100.000 dolarów zezwolić przedstawicielowi tego towarzystwa dokonywać zdjęć z bojów, przez niego prowadzonych.

Operatorzy przedsiębiorstw konkurencyjnych nie dali jednak za wygraną. Wynajeli kilkuset Meksykanów, którym za sowitą opłatą kazali staczać boje. W rezultacie zdjęcia z rzekomej wojny wypadły bardziej frapująco niż reportaże prawdziwych walk. Towarzystwo, które „finansowało” Villę, straciło swoje 100.000 dolarów.

Poważne przedsiębiorstwa kinowe z zasady wykupują sobie prawa łączności

Miljonowe dochody dżokejów angielskich

Olbrzymia fortuna b. chłopca stajennego

(sb) Sensacja dnia jest obecnie w Londynie porzucenie pracy zawodowej przez Joe Childsa. Jest on dżokejem i liczy w chwili obecnej 52 lata. Obecnie właśnie mija 35-lecie jego pracy na tem polu.

Childs jest nestorem dżokejów angielskich. Należał on do najbardziej czynnych i karierę swą rozpoczął jako chłopiec stajenny. Był on jednym z tych nielicznych, którzy dla fortuny narażali kilka razy dziennie życie po to, aby mieć zapewnioną starość. Los uśmiechnął mu się i Childs ani razu nie spadł, nie złamał sobie ani ręk ani nóg. W ciągu 35-letniej kariery swojej ujeździł tysiące koni.

W opinii publicznej panuje przekonanie, że tylko posiadacze wspaniałych koni robią fortuny. Znane jest więc, że Aga Khan lub Lord Derby zarabiają po

filmowania ważnych spotkań bokser-skich. Podczas spotkania między Dempseyem a Gibbonssem zdołali reporterzy towarzystw konkurencyjnych przekupić właściciela bufetu i pod słodczykami ukryli aparaty kinowe, filmując cały przebieg walki.

Samo zrobienie zdjęcia jest wielokrotnie nieczem w porównaniu z trudnościami, jakie piętrzą się przed reporterami jeśli chodzi o jaknajszysze dostarczenie filmów do centrall. Gdy kapitan Wilkinson, znany podróżnik podbiegunowy,

wylądował na Szpicbergu ze swego lotu do bieguna północnego — oczekiwało go kilkunastu operatorów amerykańskich. Między nimi znajdował się słynny reporter Dored, który zrobił zdjęcia z pogrzebu Lenina i z pożaru Smyrny.

Wszyscy reporterzy mieli dostarczyć filmów do Nowego Jorku, więc musieli przebyć 6000 kilometrów. Dored postanowił prześcignąć wszystkich. Zamiast okrętem, udał się w drogę niewielkim kutrem rybackim, zamówionym drogą radiową i przybył do brzegu Norwegii,

stamtąd saniami, zaprzężonymi w psy dojechał do najbliższego miasta. Samolotem poleciał przez Berlin, Paryż do Cherbourga, skąd okrętem transoceanicznym przybił do Nowego Jorku.

Gdy inni reporterzy przybyli wreszcie normalną drogą do Paryża — zdjęcia zrobione przez Doreda były już od tygodnia wyświetlane w Nowym Jorku. Oczywiście, po upływie tego czasu ich zdjęcia były już bezużyteczne. Dored wygrał wyścig na przestrzeni 6000 kilometrów i zarobił olbrzymią sumę.

Ameryka w krzywym zwierciadle

Bandyci pod parasolami z wycelowanymi rewolwerami... — Sklep dla... kociej klienteli. — Jedyny abonent spółki telefonicznej

(z) — Dzienniki amerykańskie zamieszczają z okazji Nowego Roku niecodzienne wypadki z życia poszczególnych stanów.

W Chicago, noszącym smutną nazwę „stolicy gangsterów”, wrogowie ludu publicznego, którzy nie obawiają się nawet kul policji, usiłują wykonywać swą przestępczą działalność w możliwie najdogodniejszych warunkach. Jeden z mieszkańców Chicago, piekarz Edward Brown, wyjeżdżając podczas silnej ulewy ze swego garażu, zauważył, że obok stoja pod parasolem jacyś dwaj mężczyźni. Kiedy Brown przejeżdżał obok nieznajomych, ci skierowali ku niemu swe rewolwery, pod których groźbą zabrali mu całą gotówkę, poczem najspokojniej oddalili się. Brown stwierdził, że podczas całego rabunku, który nie trwał

zresztą długo, bandyci usilnie osłaniali się parasolem przed ulewnym deszczem.

W Nowym Jorku niejaka Mary Bryan otworzyła magazyn, którego głównym artykułem są... lekarstwa dla kotów. Prócz tego jako artykuł dodatkowy sprzedaje się najrozmaitsze zabawki dla tych zwierząt. Mary Bryan twierdzi, że przedsiębiorstwo jej, które jest jedynym tego rodzaju na świecie, doskonale prosperuje.

Znacznie gorzej wygląda bilans spółki telefonicznej w mieście Frezбург w stanie Ohio. Spółka ta powzięła na posiedzeniu zarządu uchwałę całkowitej likwidacji, ponieważ telefony m. Frezбург posiadają zaledwie jednego abonenta. W związku z tem utrzymanie całego sztabu personelu i dyrekcji dla te-

go jednego abonenta telefonicznego bynajmniej się nie kalkuluje.

Również w Kanadzie, w mieście Toronto, wydarzył się wypadek, jedyny w swoim rodzaju, a jednocześnie mający tragiczne podłoże. Oto dziennik „Toronto Star” wypuścił specjalne wydanie w ilości... jednego egzemplarza.

Egzemplarz ten był przeznaczony dla pacjentki miejscowej kliniki położniczej. Zawierał on wszystkie wiadomości, jakie zamieszcza się w każdym innym numerze tego pisma, z wyjątkiem wzmianki o aresztowaniu jednego z mieszkańców Toronto, zatrzymanego pod zarzutem zabójstwa. Aresztowany był mężem kobiety, która przebywała w zakładzie położniczym i nic nie wiedziała o zarzucie, ciążyącym na jej mężu.

Jak pracują poławiacze koralu

Czarni nurkowie penetrują dno morskie w poszukiwaniu cennych ozdób urody kobiecej. — Połów i przemysł koralowy kwitną na wybrzeżach wyspy Curacao

(mh) Skąd się biorą piękne koralu, którymi kobiety tak chętnie zdobią swe szyje? Mowa jest oczywiście o koralach prawdziwych, nie o szklanych paciorkach, wytłabianych w hutach. Korale te wylawia się z głębin dalekich mórz południowych. Nie jest to praca łatwa i tak bardzo poetyczna, jakby się napozór zdawało.

Najsłynniejszym ośrodkiem ławic koralowych jest wyspa Curacao. Przy jej wybrzeżach, na dnie morskiem, tulą się do siebie krzewy koralowe. Tam też najbardziej rozwinięty jest i zorganizowany połów koralu.

Jak wygląda taki połów? Jest nieco podobny do połowu ryb. Istnieje cały szereg przedsiębiorców, posiadających

większe lub mniejsze łodzie, a ponadto odpowiednio wyekwipowaną załogę. Załoga małej łodzi składa się przeważnie z 4 do 6 ludzi.

O świecie przedsiębiorca wyrusza ze swoimi czarnymi ludźmi. Poławiaczami koralu są mutzyni, bardzo marnie zresztą płatni i źle odżywiani. Łódź sunie po falach, stojąc na jej dziobie właściciel sonduje zapomocą kamienia, przywiązanego do sznura, dno morskie. Po oznakach, tylko jemu wiadomych, orientuje się on, gdzie może być największa ilość krzewów koralowych. Wtedy na dany znak łódź zatrzymuje się i czarni nurkowie, przebijają wodę, docierając do dna. Tam starają się oni zebrać jaknajwiększą ilość koralu w wielką sieć, którą trzymają, poczem wyciągają ją na górę.

Czasem odbywa się bez nurkowania. Zdolny poławiacz orientuje się doskona-

le, gdzie mniej więcej można znaleźć cenny materiał do połowu i poprzestaje poprostu na zanurzeniu sieci, zaopatrzonej w ciężary. Sieci te następnie zagarniają koralu.

Koralu bywają najróżniejszego gatunku. Korale ziemne, posiadają minimalną wartość. Małowartościowe są również koralu martwe, między którymi jednakże znajdują się i piękne okazy. Ponadto są koralu czarne, bardzo cenne. Służą one specjalnie do wyrobu klejnotów żalobnych. Obok nich również cenne są koralu białe i czerwone.

Oczywiście, że nie cały materiał koralowy zostaje zużyty do wyrobu biżuterji. Część służy do wyrobu wapna. Na wyspie Curacao wznoszą się olbrzymie piece, w których wydobyte z dna morskiego koralu, po przejściu przez ogień, przetwarzają się w doskonałe wapno.

Tramwaje zamiast wielbłądów i osłów... Mekko modernizuje się

Jedynym miastem, które nie chciało dotychczas wprowadzać u siebie żadnych udoskonaleń technicznych była Mekka. Przez wiele lat uważano tam najnowsze zdobycze kultury za wrogię dla religji muzułmańskiej.

Dopiero obecnie postanowiono Mekkę zmodernizować. Z projektem tym wystąpił król arabski Ibn Saud, władca Hedżasu, na którego terenie znajduje się święte miasto Mahometan. Mekka otrzymała przedewszystkiem olbrzymią elektrownię.

Będzie ona dostarczać światła elektrycznego do mieszkań i lokali prywat-

nych oraz do tramwajów elektrycznych które będą przebiegać ulicami miasta. Ruch uliczny, który odbywał się dotychczas, przy pomocy wielbłądów i osłów zostanie zakazany. Poza tem przewidziana jest budowa kanalizacji, utworzenie wielkiego basenu ze słodką wodą i budowa wielkiego nowoczesnego hotelu. Ponieważ pobyt w świętym mieście Mahometan jest dla innowierców zakazany — więc wszystkie te inwestycje będą przeprowadzone przy pomocy techników i inżynierów tureckich i egipskich i nie będą oglądane przez Europejczyków. (sb)

PROSZKI WODNO-NERWICIN Kogutek ZASTOSOWANIE: GRYPA, PRZEZIEBIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.

ŁÓDŹ JEST PLOTKARSKIM MIASTEM, w którym wszyscy o wszystkim wiedzą — stwierdza melancholijnie właściciel biura detektywów prywatnych

Jak się wykrywa systematyczne kradzieże w fabrykach Łódź, 20 stycznia. (v) Kto uważnie czyta ogłoszenia w pismach, zwrócił napewno uwagę na powtarzające się coraz częściej wzmianki o biurach prywatnych detektywów.

biura detektywów prywatnych zapytany o powodzenie jego przedsiębiorstwa, wzdycha tak samo, jak wszyscy w Łodzi kupcy i przemysłowcy. Kryzys i tutaj dał się we znaki. Mniej jest wszelkiego rodzaju afer, nadających się do biura detektywów prywatnych.

ctwo fabryki nieraz nie zdaje sobie z tego sprawy. Skandal wychodzi na jaw wówczas, gdy się zaczyna w mieście spotykać towar po cenie tańszej niż go sprzedaje fabryka.

UWAGI OBYWATELA Junacy

Nowe drągi zatrudnienia bezrobotnej młodzieży

W dziedzinie walki z bezrobociem wśród młodzieży nastąpiła ostatnio poważna zmiana: uchwała walnego zgromadzenia uległa likwidacji Stowarzyszenia Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą (SOM).

Działalność Stowarzyszenia Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą cieszyła się w Polsce dużą sympatią. Jego zasługą było spopularyzowanie u nas idei zatrudniania młodzieży w obozach pracy i wychowania jej w oparciu o pracę zespoloną.

Nie chcemy tu zestawiać bilansu dodatnich i ujemnych wartości rozwiązania stowarzyszenia, tem niemniej jednak musimy wymienić również dwie zasadnicze wady jego działalności.

Łódź, drugie pod względem wielkości, miasto w Polsce ze swymi rozległymi stosunkami handlowymi, skupieniem warsztatów pracy i życiem towarzyskim, powinna być dobrem polem pracy dla wszelkiego rodzaju biur prywatnych detektywów.

Zezwolenie na otwarcie biura detektywów nie każdy może otrzymać. Trzeba złożyć podanie bezpośrednio do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które po zasięgnięciu opinii o petencie, może udzielić koncesji.

— Łódź jest strasznie niewdzięcznym polem dla tego rodzaju pracy — opowiada właściciel prywatnego biura detektywów w Łodzi. — Mimo, że jest to duże miasto pod względem ilości ludności i obszaru, to jednak w gruncie rzeczy Łódź jest prowincjonalną dziurą, gdzie wszyscy o wszystkim wiedzą nieraz szybciej i lepiej, aniżeli ja.

— Czy podczas dwuletniego okresu pana pracy w Łodzi miał pan jakiś ciekawy skandalik małżeński do wyświetlenia? — zadaje pytanie.

— Ciekawy?... Niebardzo. Chyba tylko to, że pewnemu przemysłowcowi żona uciekła z jakimś młodzieńcem i zrozpaczony przyszedł do mnie, ażeby odszukać jej adres...

— Czy chodziło mu o to, ażeby odzyskać napowrót niewierną żonę? — pytam.

— Bynajmniej. Chciał tylko, żeby mu oddała część zabranej gotówki i prosił, żeby jej wcale tutaj nie sprowadzać...

— A jak pan ustalił adres niewiernej? —

— O tem wiedziało całe miasto za wyjątkiem męża... — odpowiada właściciel biura prywatnych detektywów w Łodzi i śmieje się z tego, że łodzianie są najlepszymi detektywami i właściciele biur mają tutaj ograniczone pole pracy...

Fabryka fałszywych monet w Łodzi

Falsyfikaty łódzkie kolportowane były w Krakowie przez fryzjera i jego znajome

Łódź, 20 stycznia. (kg) Swego czasu policja krakowska wpadła na trop fałszywych monet, które były fabrykowane w Łodzi przy ulicy Brzezińskiej 23 a kolportowane w sklepach w Krakowie.

Obie zeznały, że nie wiedziały, iż kolportowane przez nie monety są fałszywe, a otrzymały je od swego znajomego Adama Drukiera, fryzjera, którego poznały na dancingu w lokalu „Italia”.

z Walczakową trwały jakiś czas i że po śmierci Walczakowej interesy prowadziła Janina Kulisowa, która dostarczała Drukierowi dużych partii monet.

Do jednego ze sklepów cukierniczych w Krakowie przysłała jakaś młoda kobieta i kupiła słodyczy za pół złotego. Zapłaciła ona 10-złotową monetą. Jakkolwiek moneta ta wydała się właścicielowi cukierni podejrzana, to jednak przyjął ją i wydał klientce resztę.

Na drugi dzień Drukier został ujęty. W mieszkaniu jego przeprowadzono rewizję i znaleziono 25 sztuk fałszywych monet 2-złotowych oraz około 200 fałszywych monet 10-złotowych.

W piątek Drukier, Kulisowa i Olmerówna stanęli przed sądem okręgowym, który skazał Drukiera na 4 i pół roku więzienia, Olmerówny po półtora roku więzienia, zaś Janinę Kulisowa uniewinnił.

Historja powtórzyła się następnego dnia. Kupująca znów zapłaciła 10-złotówką, a wyszedłszy ze sklepu spotkała się z jakąś kobietą, z którą wstąpiła do pobliskiego magazynu modniarskiego.

W wyniku dochodzenia policja krakowska stwierdziła, że fałszywe monety pochodzą z fabryczki mieszczącej się w Łodzi i że Drukierowi dostarczyła ich Janina Kulis, którą ten poznał na dancingu.

Notatnik miejski

W lokalu okręgowej komisji związków zawodowych odbyło się wczoraj ogólne zebranie ślusarzy, na którym omówiona została sprawa niehonorowania umowy zbiorowej.

Ponieważ klientki wydały się właścicielowi cukierni mocno podejrzane sprowadził posterunkowego, który obydwie kobiety zatrzymał. Okazało się wówczas, że są to Machela Olmer (Tatarska 1) i siostra jej Rajzla Olmer.

Ona też wskazała Drukierowi adres Małgorzaty Walczakowej, zamieszkałej w Łodzi przy ul. Brzezińskiej 23, mówiąc, że Walczakowa może mu dostarczyć fałszywych monet, w jakiej tylko zechce ilości.

Według ostatnich sprawozdań wojewódzkich biur Funduszu Pracy liczba bezrobotnych na terenie całego kraju wzrosła w ostatnich dwóch tygodniach o 45-727 osób. W samej Łodzi przybyło w tym czasie 7,020 bezrobotnych.

Głupie żarty pijaków

spowodowały pożar jadącego szosą wozu. — Poparzony chłop wniósł sprawę do sądu

Łódź, 20 stycznia. (gr) — Józef Majchrowski i Ignacy Bolesław Kaczmarek powracali w dniu 19 października r. ub. Szosą Pabjanicką do domu. Obaj byli mocno pod gazem, gdyż brali udział w libacji, urządzonej na ich cześć przed wstąpieniem do wojska.

przebudził się i z przerażeniem skonstatował, że języki ognia obejmują go w całości. Wicher zdążył jeszcze w biegu zeskoczyć z wozu i przede wszystkim przystąpił do ratowania koni.

Rada Miejska w Łodzi odbędzie swe pierwsze budżetowe posiedzenie w czwartek b. tygodnia. P. prez. Głazek wygłosi na posiedzeniu tem expose o zamierzeniach skarbowych zarządu miejskiego m. Łodzi.

Kiedy znaleźli się na szosie, napotkali w drodze wóz chłopski, napełniony słomą.

O ocaleniu wozu ze słomą mowy już nie było. Wszystko spłynęło doszczętnie. Pozostał jedynie poparzony chłop i konie.

Pałownery artystyczne ręcznej roboty LILI HIRSZMAN Andrzeja № 27, front Tel. 143-21

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: K. Leinwebera (Plac Wolności 2), J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelman (Cegielińska 32), J. Cymera (Wólczańska 37), F. Wójcickiego (Nadporkowskiego 27).

Minjatury

Humor dla wszystkich

Felek Miętus czuje się nieszczerze więc udał się do lekarza.

— Papierosy pali pan? — pyta doktor.
— Owszem, panie doktorze...
— A pije pan?...
— Kapichnę, panie doktorze...
— Hm... — mruży doktor. — Mam wrażenie, że pańskie cierpienia żołądkowe pochodzą właśnie z nadmiaru spożycia alkoholu. Musi więc pan na pewien okres czasu zaprzestać zupełnie picia, wtedy zobaczymy, jeżeli stan pańskiego zdrowia się poprawi, to znaczy, że przyczyną choroby była wódka!
— Dobrze, panie doktorze... — powiada Miętus. — Ale czy nie można byłoby tego zrobić trochę inaczej?...
— Inaczej?... Jak?...
— No, żeby tak na przykład zaczął pić teraz dwa razy więcej i po pewnym okresie zobaczymy, jak się pogorszy, to znaczy, to wódka!...

**

Profesor Fajtlapski zastanawia się głośno:

— Kolumb... 1492... Suma cyfr 16... Założenie Petersburga — 1721... Suma cyfr 11. Razem 16 + 11 = 27... Synod augsburski 1555... Suma cyfr 16... Razem — 27 + 16 = 442... Wybuch wojny napoleońsko-rosyjskiej — 1812... Suma cyfr 12... Razem 42 + 12 = 54. Dodajmy do tego 3 wojny punickie, a otrzymamy 57... Odejmijmy od tego 38, czyli mój numer kołnierzyka, a otrzymamy 19... Odejmijmy od tego jeszcze wiek Henia, który ma 10 lat, a otrzymamy 9... Zgadza się...
— Co ma oznaczać ta wykombinowana dziewiątka?... — pyta przyjaciel.
— Jutro o dziewiętej rano mam posiedzenie...

**

Ormiańska zagadka:

— Co to jest?... U góry czarne, u dołu zielone, w środku brązowe...
— Nie wiem...
— Murzyn, jadący po trawniku na żardzewiałym rowerze...

**

Pan Hieronim zamierza kupić nowy dom. Ogląda swą przyszłą kamienicę i zwraca się do pośrednika:

— Wszystko byłoby bardzo ładne, lecz nie podoba mi się ten szkaradny gmach, stojący naprzeciw...
— E, panie, to głupstwo! — odpowiada pośrednik. — To przecie fabryka prochu, która w każdej chwili może wylecieć w powietrze!...

Budowa mostu na froncie południowym



Wojska włoskie przystąpiły do budowy mostu na rzece Giuba, by rozpocząć ofensywę przeciwko armii rasy Desty. Na zdjęciu widzimy transport budulca mostu węgla.

Przysięgli spali w gmachu sądu



Proces współników Stawiskiego skończył się. Sędziowie przysięgli otrzymali 1950 pytań, na które udzielili odpowiedzi. Ponieważ nie wolno było opuścić gmachu sądu przed zakończeniem swej pracy, ustawiono im w sali posiedzeń 18 łóżek (z prawej). Z lewej widzimy kelnerów, niosących im posiłek.



P. premier Kościłkowski przyjął delegację górali z Zakopanego oraz wsi okolicznych, która złożyła na ręce p. premiera podziękowanie dla rządu za troskliwą opiekę, roztoczoną nad ludnością Podhala.



Mimo szeregu niepowodzeń, w Ameryce wciąż ponawiane są próby doświadczeń z pociskami rakietowymi, mającymi w przyszłości, według zapewnień wynalazców - konstruktorów, ułatwić komunikację osobową na dużych odległościach. Do litczy upartych eksperymentatorów przybywa obecnie prof. R. H. Goddard, który przygotowuje nowe próby z rakieta stratosferyczną własnego pomysłu. Na zdjęciu — przygotowania do wystrzelenia rakiety.

Codzienna nowelka „Exoressu”

W więzieniu

Spotkali się w jednej z knajp, w której zazwyczaj gromadził się świat przestępczy.

Edgar Kanck spędził sześć lat w Sing-Sing, Herbert Bouven pięć lat w jednym z pomniejszych zakładów karnych w okolicach Waszyngtonu.

Przywitali się bardzo czule.
— Zestarzałeś się, braciszku — powiedział Kanck.

— Ty też.
— Sześć lat w Sing-Sing, to nie bagatelka!

— A ja siedziałem w podłej dziurze. Z kieszonkowymi złodziejczkami. Obrzydliwe towarzystwo!

— Za jaką robotę cię wpakowali?
— Opróżniłem kasę jubilerowi. Zarobiłem zaledwie kilkanaście dolarów. I straciłem pięć lat.

— A ja wpadłem przez dziewczynę. Zadenuncjowała mnie. Chcę z nią się teraz rozprawić, ale nie mogę jej znaleźć.

— Muszę ci coś opowiedzieć — odezwał się Bouven — To jest bardzo ciekawa historia. W naszym zakładzie mieliśmy dość dużą swobodę. Przechadzki po podwórzu czasami trwały po parę godzin dziennie. Dyrektor więzienia mieszkał w tym samym gmachu. Miał pięknie urządzone, czteropokojowe mieszkanie. Był to stary pijak. A jego żona stała się z nim kłóciła. Dowiedziałem się o tem od ich służącej, z którą zaprzyjaźniłem się bardzo szybko. Dziewczyna nazywała się Mary.

Wysoka, zgrabna, silniejsza od niejednego mężczyzny. Gdybym był na miejscu naczelnika, wyrzuciłbym żonę i zamieszkałbym z tą dziewczyną.

— Ale Mary, zakochała się właśnie we mnie. Przysięgam ci, że nie kłamię. W czasie, gdy pracowałem na podwórzu przy robotach brukarskich, ciągle do mnie przechodziła. Strażnicy patrzyli na to przez palce. Lubili mnie. Zresztą miałem zawsze pieniądze. A to przecież dużo znaczy. Ileż to razy dostawali ode mnie po kilkanaście dolarów.

Pewnego popołudnia tak się złożyło, że mogłem się szczegółowo rozmówić z moją dziewczyną.

Opowiadała mi o naczelniku i jego żonie. Słuchałem z ciekawością.

— Naczelnik, to niebezpieczny człowiek — mówiła — Ciągle grozi żonie, że ją zabije. Wszyscy urzędnicy o tem wiedzą. Dopiero przed tygodniem tak jej pogruchotał kości, że musiano wezwać lekarza.

— Powiedz mi, dziecko — spytałem ją, — a czy oni mają pieniądze?

— Mają — odparła mi. — Pieniądze i brylanty. W ogniotrwałej kasie, która stoi w ich sypialni.

— A kto chowa klucz od kasy?

— Naczelnik.

— A czy mogłabyś zabrać mu klucz?

Spoglądała na mnie badawczo i przez długi czas milczała.

— Mogłabym — szepnęła wreszcie. — Ale nie rozumiem o co ci chodzi?

— Gdybyś chciała mi pomóc, mogli-

byśmy im opróżnić kasę.

Mary nie zdążyła mi odpowiedzieć. W tej chwili ukazał się jeden ze strażników. Dziewczyna uciekła do mieszkania, a ja musiałem wrócić do celi.

Uplłynął cały tydzień.

Spotkałem się znów na podwórzu.

— Co słychać? — spytałem ją.

— Wczoraj naczelnik znów pobił panią. Teraz już nawet nie śpią w jednym pokoju.

— Gdzie śpi pani?

— W sypialni.

— Tam, gdzie stoi kasa?

— Tak. A pan w jadalni. Z drugiej strony korytarza.

— To bardzo ważne — powiedziałem.

— Pojutrze o szóstej rano naczelnik wyjeżdża do Waszyngtonu.

Ułożyłem w myśli plan działania.

Postanowiłem w nocy zakraść się do pokoju naczelnikowej, zabić ją i opróżnić kasę. Naczelnik wyjedzie, o szóstej rano. Jeśli nie rozmawia z żoną, to przecież nie wejdzie do pokoju, by się z nią pożegnać. Zbrodnia wyjdzie na jaw dopiero po jego wyjeździe. Ponieważ ogólnie było wiadome, że groził żonie śmiercią, więc nikt nie będzie wątpił, że to on był sprawcą.

Miałem jeszcze do odsiedzenia dwa lata. Chciałem spokojnie odcierpieć karę. Pieniądze i biżuterję zakopałbym w mojej celi.

Powiedziałem o tem wszystkiemu Mary. Dodałem tylko, że ona będzie przechowywała pieniądze. Ale w rzeczywistości nie miałem zamiaru tego uczynić.

— Gdy wyjdę na wolność, natychmiast się pobierzemy — obiecywałem

jej — Będziemy bogaci i szczęśliwi.

Zgodziła się.

Wy tłumaczyłem jej, jak ma postępować.

Najważniejszą rzeczą było, abym mógł w nocy wydostać się z mojej celi. Mary przyrzekła mi, że wydadzie mi klucze. Strażnik który następnego dnia miał mieć dyżur, był jej dobrym przyjacielem.

Dziewczyna miała dużo sprytu. Byłem pewny, że potrafi zdobyć klucz od celi.

Nazajutrz rano spotkaliśmy się znów na podwórzu.

— Będę miała oba klucze — szepnęła mi do ucha — Od kasy i od twojej celi. Już ja to załatwię.

— Nie zdążyłem jej nawet odpowiedzieć.

Uciekła. Nie, chciała, by spostrzeżono, że rozmawiamy ze sobą.

Na tem Herbert Bouven przerwał swą opowieść.

— I co dalej — spytał go Kanck — Jesteś pewno teraz bogaty, co?

Bouven znów napił się whisky i powiedział:

— Zapomniałem ci, zdaje się, opowiedzieć, że sąd skazał mnie na siedem lat więzienia. Mój adwokat przez cały czas starał się o ulaskawienie. I właśnie tego dnia rano nadeszła odpowiedź, że mi darowano dwa lata. Już w południe musiałem opuścić więzienie. Nasz zakład był przepełniony. Nie chcieli mnie trzymać ani jednego dnia dłużej. Staralem się w nocy dostać się do mieszkania naczelnika. Ale dozorca, który dyżurował przed gmachem, byli bardzo sprytni. Nie udało się nic zrobić.

Doł.